

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: lundi 27 décembre 2004 18:08

À: Piotr Dmochowski

Objet: 27.12.2004

Warszawa: poniedziałek, 27 grudnia 2004

Oczywiście jesteś w takim razie pierwszy w kolejce, jednak zaraz za Sanokiem. Co do trzech wysłanych mi reprodukcji, to jeśli idzie o poziomą (Rosikoń widzi w niej „Anioła”) to ja za tym obrazem w ogóle specjalnie nie przepadałem i ten brak entuzjazmu mi nadal pozostał. To Tobie się on podobał. Co zaś do postaci na słupku, to na pewno nigdy nie istniało przeciwwskazanie do sprzedania jej Tobie, bo nie był to obraz „nie do sprzedania”, a co najwyżej wolałem nabywcom postronnym sprzedać najpierw co innego, co w końcu sprzedałem i przyszła kolej i na niego. Podobnie sam postępujesz. Co do rozdwojonego słupa to nigdy nie chciałem go kupić lecz mówiłem że byłby fajny gdyby nie pierwszy plan. Ja rozstałem się z nim z pewną trudnością, ale na pewno bym Ci go sprzedał, gdybyś był wyraził takie życzenie. Co do obrazu rezerwowanego dla Faleńczyka, to moje początkowe opory wynikały z tego, że miałem skomponowaną ścianę i brak pasującego obrazu w to miejsce,. Poza tym szkoda mi było wysiłku związanego z wymianą ram et c. Faleńczyk zrezygnował i jeszcze jeden czekający w kolejce facet z USA też zrezygnował, a ja miałem już na ścianie inny obraz, bardziej tam pasujący i wtedy gdy wykręcałem się pani Dziopak, że nic nie mam, ona nagle mówi: „a tu wisiał przedtem inny obraz” i faktycznie sobie wtedy przypomniałem, że tamten leży od ponad miesiąca w schowku, bo w ogóle o nim zapomniałem, zaś ona wciskała mi gotówkę od ręki.

„Pokojówki”, które chciały się mną zaopiekować, nie były dostatecznie seksowne, co znaczy, że chyba bym się złamał gdyby na horyzoncie pojawiła się ca 20-25 letnia, opiekuńcza pokojówka o wyglądzie dajmy na to Nicole Kidman i ze skłonnościami do gerontofilii... Można sobie pomarzyć. Nie jestem jednak milionerem, ani nim już nie będę, a starymi malarzami interesują się raczej starsze panie, a jeśli trafiają się nawet młodsze panienki, to są to panienki wrażliwe i nie przystosowane, a takie nigdy nie bywają piękne, za to bywają nieznośne – cholera zresztą wie dlaczego. Tak więc nie wyjdziemy z błędnego koła.

Co do Sanoka to masz rację i sam mam starszego kolegę, który wie, że po jego śmierci, córki wywalą pracę całego jego życia na strych, bo nie mają gdzie i za co mieszkać. Bilbao się mną nie interesowało i Sanok był wyborem z konieczności, ale nie najgorszym. Tu stosowny nawias: Najpełniejszy, najbardziej wnikliwy i najbliższy mi tekst w całej historii literatury, pochodzi z księgi Koheleta. Nie da się tam dodać ani jednego zdania.

Zdzisław